



## Z dokumentów zbrodni i zdrady

## W kieszeni amerykańskiego imperializmu

Wiosną 1950 roku pisał triumfalnie do kraju jeden z reakcyjnych wypadków:

„Między USA, Wielką Brytanią i Francją uzgodniono pogląd co do tego, że ośrodkiem działania emigracji politycznej z zażelazanej kurtyny będzie Ameryka i że reprezentacje tych krajów będą organizowane jako komitety narodowe... Dla współpracy z tymi komitetami narodowymi i dopomagania im powstał w USA tzw. Komitet Wolnej Europy...”

Sprawdziło się to, co na rok wcześniej pisał do „Kosa” przewidywał Maciołek: „Biorąc pod uwagę ogromną przewagę potencjonalną „Stoni” (Amerykanów) pod każdym względem oraz to, że oni głównie mają wszystkie świadectwa pokrzywane — nie zrezygnują oni na korzyść innych partnerów z wpływów politycznych ani ekonomicznych”. Imperializm amerykański nie pozostawił roboty dywersyjnej na kraje demokracji ludowej w ręku imperialistów angielskich i innych swych satelitów. Za pośrednictwem „Komitetu Wolnej Europy” postanowił wziąć te sprawy we własne ręce. „Komitet Wolnej Europy” jest jednym z ważnych ośrodków

## Wielki wiec w Berlinie w 34 rocznicę zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg

BERLIN (PAP). — W związku z 34 rocznicą zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg w Berlinie odbył się w dniu 18 stycznia br. wielki wiec.

Na wiecu tym wygłosił przemówienie przewodniczący Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Wilhelm Pieck. Podkreślił on, że śmierć Karola Liebknechta, Róży Luksemburg, Ernesta Thaelmanna i dziesiątków tysięcy robotników niemieckich, którzy polegali w walce o pokój i socjalizm, zobowiązuje niemieckie masy pracujące do walki z niesłabnącą energią o prawo narodu niemieckiego do życia w pokojowych, zjednoczonych i budujących socjalizm Niemczech.

Walka przeciwko ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i w Paryżu — oświadczył Wilhelm Pieck — jest najważniejszym obowiązkiem narodu niemieckiego. Dlatego też, każdy, kto występuje dziś przeciwko tym układom, działa w myśl wskazań Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, którzy wzywali naród niemiecki do walki o pokój.

Zwracając się do robotników Niemiec zachodnich i Berlina zachodniego, prezydent Pieck wzywał wszystkich socjaldemokratów i bezpartyjnych, aby utworzyli wspólny front walki przeciwko reakcji, przeciwko ratyfikacji układów wojennych, walki o obalenie reżimu Adenauera

prowadzących dywersyjną i szpiegowską robotę imperializmu amerykańskiego na terenie naszego kraju.

W skład tego komitetu wchodzi między innymi byli ambasadorowie Stanów Zjedn. w Warszawie Francis Biddle i Bliss Lane, Allen Dulles — jeden z najwyższych dygnitarzy wywiadu amerykańskiego i brat Foster Dullesa, desygnowanego przez Eisenhowera na sekretarza Stanu USA, Charles Taft, brat czolowego przywódcy republikanów Roberta Tafta, William Clayton były zastępca sekretarza stanu i szereg innych czołowych przedstawicieli imperializmu amerykańskiego.

Bezpośrednio po utworzeniu „Komitetu”, WiN-owski szpieg i bandyta, Maciołek, pisze do „kierownictwa WiN”: „Chodź oczywiście o wytworzenie ekip proamerykańskich, za ujawnionymi sprawami są i nieujawnione, które nawet nie mieszczą się w jego siedzibie... Komitety poszczególnych narodów, które się już skonsolidowały złożyły zapotrzebowanie...”

Jak widzimy Maciołek w poufnych liście, formułuje jasno, bezceremonialnie i cynicznie podstawowy sens „nowego etapu” amerykańskiej polityki szpiegostwa i dywersji: chodzi o „ekipy proamerykańskie”. O ekipy całkowicie pewnych najmitów amerykańskiego imperializmu, którzy słuchaliby tylko jego rozkazów, którzy nie tylko nie mieliby jakiegokolwiek narodowego sumienia, ale nie odczuwaliby również ciagotek ku innym drapieżcom imperialistycznym — satelitom, ale i do pewnego stopnia konkurentom imperializmu amerykańskiego.

Komitet powstał. Kandydaci na stypendyatorów „złożyli zapotrzebowanie” na dolary. Nie jakieś dokumenty programowe, jakieś dezyderaty polityczne. „Złożyli zapotrzebowanie” na forsy. Polityka jest wiadoma, z góry określona przez amerykańskich miliarderów i nie najmitom o tym dyskutować; z najmitami dyskutuje się o wysokości jurgieltu, który będą otrzymywać za swe judaszowe usługi.

I wreszcie aluzja do „nieujawnionych” agend komitetu. Powtarza się ona wielokrotnie w korespondencji WiN-owskiej. O co chodzi? Maciołek pisze w r. 1950 w związku ze staraniami o subwencje amerykańskie: „Kaźda pomoc niezależnie od działu pracy dla waszej strony skupia się u góry w centrali Noteci”. W przekładzie z języka szpiegowskiego na normalną polszczyznę zna czy to, że wszelkie subwencje na reakcyjną robotę jakiegokolwiek typu w krajach demokracji ludowej są ostatecznie zatwierdzane przez centralę wywiadu amerykańskiego. Jest jasne, że ten wywiad nie życzy sobie ujawnienia szeregu swych funkcji i dlatego jest jasne, że w „Komitecie Wolnej Europy” muszą być i „sprawy nieujawnione”, które nawet „nie mieszczą się w jego siedzibie”.

Reakcyjna emigracja jest skłócona między sobą, ale to jej skłócenie dotyczy przede wszystkim okoliczności, kto z hersztów emigranckich ma być głównym pełnomocnikiem Amerykanów. Co do tego że trzeba się wysługiwać amerykańskiemu wywiadowcom, nie ma między tymi panami żadnych sporów.

W korespondencji WiN-owskiej znajdujemy mnóstwo materiałów o tym świadczących.

Tak „Pol” — Sapieha z triumfem pisze Maciołkowi, że „Przyjaciele” (Amerykanie) są zadowoleni z dostarczonych im materiałów WiN, Maciołek zaś z kolei z szczególnym zainteresowaniem informuje się o opinii w tej sprawie u dyplomaty amerykańskiego Harrissona.

„Mam dane, że Amerykanie mogli wości SN u was (to znaczy w kraju) nie oceniają wcale wysoko. Wiedzą, że zostało rozbite” — pisze pod koniec 1951 r. Maciołek do „Kosa”, radując się że endekcka konkurencja na kipską opinię u „gospodarzy”.

„Wzrost naszego znaczenia został uwidocznił i podkreślony powitalnym przyjęciem Jantara (gen. Chruściela) przez Komitet Wolnej Europy w Nowym Jorku. Obecni byli czterej najwyżsi kierownicy Komitetu; sprowadził Bliss Lane. W najbliższym czasie przewidziane jest spotkanie z czynnikami w stolicy” — triumfuje Maciołek w sierpniu 1952 r. podczas pobytu w USA Chruściela w roli „delegata do Ameryki” fikcyjnej organizacji WiN.

Wywiad amerykański uważa rozbieżności reakcyjnej emigracji za poważne utrudnienie swej pracy. W korespondencji Maciołka znajdujemy sporo materiałów, świadczących o wysiłkach Amerykanów połączenia skłóconych ze sobą reakcyjnych wypadków, materiałów rzucających jaskrawe światło na materialną zależność reakcyjnej emigracji od Amerykanów.

„W amerykańskich sferach rządowych — panuje wprost konsternacja z powodu zupełnego braku jakiegokolwiek odpowiedzialnej reprezentacji Polaków przebywających za granicą — Amerykanie nie widzą z kim mają mówić, względnie dochodzą do przekonania, że nie mają z kim mówić”, — pisze Maciołek w sierpniu 1949 r.

Chętnych do „rozmowy” z Amerykanami jest jednak na reakcyjnej emigracji wielu — zwłaszcza, że chodzi tu nie tylko o rozmowę, a o pewne dalsze niezwykle przekonujące „argumenty” amerykańskie.

„Najważniejszym celem Rady — pisze Maciołek w lipcu 1950 r. o akcji tzw. „Rady Politycznej”, spółki WiN-owców i endeków — jest sprawa uznania jej przez amerykański Komitet Wolnej Europy jako polskiej reprezentacji politycznej... Z tą sprawą wiąże się jeszcze jeden bardzo ważny aspekt, to jest uzyskanie pomocy finansowej w wysokości około 15 zeszytów (tysięcy dolarów) miesięcznie na początek”.

Amerykanie nie okazali się głuchymi na rozpaczliwe apele endekko-WRN-owskiej kampanii, ale ograniczyli nieco jej apetyty.

„Rada otrzymała pomoc od Stoni (Amerykanów). Zastrzeżono, że Rada nie może zawierać umowy z Zyrkami (Anglikami), a więc w rezultacie forma mniej strasna od naszej... Umowa ta... została zawarta z młodymi Stoniami (władzami amerykańskimi w amerykańskiej strefie Niemiec) z niższego szczebla. Biorąc pod uwagę, że jest to ośrodek polityczny a nie delegatura oraz oceniając całość dochodzą do wniosku, że umowa ta jest dla Rady bardzo niekorzystna” — pisze Maciołek.

## Imperialiści amerykańscy naruszają perfidnie porozumienia w sprawie neutralności strefy Kaesongu

PEKIN (PAP). — Jak donosi z Panmundżonu agencja Nowych Chin, amerykański oficer łącznikowy zawiadomił delegację koreańską, że poczynając od dnia 25 stycznia br. lotnictwo amerykańskie przestanie respektować porozumienie w sprawie nieatakowania kolumn samochodowych delegacji koreańsko - chińskiej, kursujących co dzień między Phenianem a neutral-

Ta rezerwa Amerykanów w stosunku do Rady tłumaczy się przede wszystkim faktem, że nie chcieli oni krzywdzić swego drugiego agenta Mikolajczyka a zarazem nie myśleli zrezygnować z wykorzystania sanacyjnego legalizmu.

W dokumentach WiN-owskich jest mowa o dwóch dalszych próbach połączenia wszystkich „polskich” pachołków amerykańskich.

„13 grudnia ub. r. — pisze z Ameryki w styczniu 1952 r. inny WiN-owiec „Wacław” — Gołąb „Kosowi” — niejaki pan Jackson z Komitetu Wolnej Europy zwołał na konferencję wszystkich przywódców partyjnych przebywających na terenie USA i wyłożył im tę sprawę. Na konferencji zostali zaproszeni i „wzięli w niej udział następujący reprezentanci: Mikolajczyk z ramienia PSL, Adameczyk z PPS, Korboński jako przedstawiciel Rady Politycznej, Sieniewicz w zastępstwie chorego Popiela z SP i Niebieszczański z SN. Panom tym Jackson wyjaśnił, że czas już najwyższy, aby się pogodzili między sobą. Wprawdzie Komitetowi Wolnej Europy nie jest to konieczne potrzebne, jednakowoż mogłoby być pomocne...”

Zebrani „przywódcy partyjni” wysłuchali w milczeniu zlecenia „gospodarza”. Wiadomo jednak, że go nie wykonali. Pan Jackson był dla nich autorytetem nie tylko politycznym, ale i... kasowym a rozkaz był dosyć kateryczny. Najwierniejsi jednak słudzy zaczynają się kłócić, kiedy chodzi o to, kto ma być głównym zaufanym pana. Zwłaszcza jeśli istotną funkcją głównego zaufanego jest rozdzielanie funduszy, które pan przeznacza dla swych wiernych szceg...  
Wobec tego podjęta została kolejna próba „zjednoczenia”.

Maciołek pisze w lipcu 1952 roku: „Wspomniałem wam o zabiegach Hieronima (szefa wywiadu amerykańskiego na Niemcy zachodnie), zmierzających do przynajmniej częściowego zjednoczenia — mianowicie Rada Polityczna i Anders. Hieronim przeprowadził rozmowy z PPS i Anderssem a także z SN pod nieobecność Bieleckiego, który w owym czasie był w Ameryce... Aby nie zamknąć wstępu dla „Komitetu” Mikolajczyka wzięto pod uwagę z jednej strony tylko dwa główne stronnictwa w Radzie Politycznej tj. PPS i SN, a z drugiej — Andersa.

Hieronim przewidywał jako następny etap po uporządkowaniu spraw między tymi dwoma członkami, rozmowy z „Komitetem”.

Ta nowa „próbna” impreza poparta zresztą aż tak dobitnymi argumentami jak wstrzymanie na parę miesięcy subwencji dla Rady Politycznej, spaliła jednak na panewce. Storpedował ją Bielecki, który w czasie swego pobytu w Ameryce, jak dosyć mętnie pisze Maciołek „poustała” z różnymi czynnikami kierunku działania”.

W jakim kierunku? Na tle ostatnich „wydarzeń” na reakcyjnym śmietniczku szczególnego sensu nabiera nieco późniejsza informacja Maciołka:

„Bielecki w czasie pobytu w Ameryce zgodził się po cichu na kandydaturę gen. Sosnkowskiego... Przez fakt zgody Bieleckiego na kandydaturę Sosnkowskiego, automatycznie powstaje zbliżenie się i współdziałanie z obozem legalnym i sanacyjnym samego SN”.

Jak się więc okazuje proklamowane przez pana Zaleskiego jako „następcą” na prezydenckim stole gen. Sosnkowskiego, było już przygotowane od dawna. Amerykanom nie zupełnie odpowiadał sanacyjny „legalizm” przede wszystkim przez swe

powiązania z Anglikami. Jak już powiedzieliśmy chcą oni mieć pachołków całkowicie i wyłącznie od siebie zależnych. Sosnkowski skłócony osobiście z Anglikami, nadaje się znakomicie do tej roli. „Legalisci” dostosowują się do tego życzenia.

Byłoby jednak błędem sądzić, że obenie imperialiści amerykańscy zrezygnują z usług innych swych najmitów. O tym nie ma i nie może być mowy.

Imperializm amerykański i jego wywiad będą nadal posługiwały się Mikolajczykiem i jego „komitetem”, będą ich wykorzystywały dla swych dywersyjnych celów.

Imperializm amerykański i jego wywiad nie zrezygnują z usług WRN-owskich hersztów emigranckich; panowie Zaremba, Białas i spółka będą dalej mile widzianymi referentami i gośćmi na amerykańskich kursach szpiegowsko - dywersyjnych.

„Obawiam się, że faktycznie rozbić wyłoni się z powodu istnienia Polaków angielskich i amerykańskich” — pisał jeszcze w 1949 roku Maciołek. Te jego troski były całkowicie płonne.

Polaków — nie ma ani „angielskich” ani „amerykańskich”. Polacy są tylko polscy. Ale jeśli idzie o reakcyjnych wyrzutków narodu, o wypadki, które z nienawiścią do ludu polskiego gotowe są wysługiwać się każdemu śmiertelnemu wrogowi Polski — to nienawidzi ich każdy patriota, każdy uczciwy Polak. Dlatego wszelka próba rozwijania u nas ich zbrodniczej działalności napotyka z miejsca na stanowcze przeciwdziałanie całego narodu. Nie ma w narodzie polskim miejsca dla zdradców, najmitów amerykańskiego imperializmu i jego neohitlerowskich współników.

M. Rajewski  
(„Trybuna Ludu”)

## Reorganizacja niektórych kierunków studiów uniwersyteckich w Polsce

WARSAWA (PAP). — W trwającym obecnie roku akademickim 1952/53 Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wprowadza na wielu kierunkach studiów uniwersyteckich nowy, jednolity 4-letni system studiów zamiast dotychczasowego systemu 2-stopniowego. Według nowego systemu, studia odbywać będą ci słuchacze uniwersytetów, którzy obecnie znajdują się na pierwszym i drugim roku kierunków studiów obywatelskich reformy.

W związku z wprowadzeniem nowego systemu studiów na uniwersytetach przedstawiciele Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich zwrócili się do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z prośbą o wyrażenie, jakie możliwości uzyskania tytułu magisterskiego posiadac będą absolwenci dotychczasowych studiów I stopnia, którzy nie zostali zakwalifikowani w ciągu bieżącego roku na studia magisterskie, tj. studia II stopnia.

Reprezentanci Rady Naczelnej prosili też o wyjaśnienie, jakie są możliwości ewentualnego powtórzenia roku przez tych studentów, którzy obecnie znajdują się na III roku studiów uniwersyteckich i stopnia a którzy nie uzyskali pomyślnych wyników egzaminów w tegorocznej zimowej sesji egzaminacyjnej, bądź też nie spełniają przepisanych warunków do uzyskania dyplomu studiów I stopnia.

Przyjmując przedstawiciele młodzieży Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oświadczyli, że Ministerstwo opracuje obecnie takie formy studiów, w których absolwenci studiów uniwersyteckich I stopnia tych kierunków, na których obecnie wprowadza się jednolity system studiów, będą mogli po krótszym lub dłuższym okresie pracy zawodowej podnieść swe kwalifikacje i uzyskać tytuł magistra.

Należy przewidywać, że jedną z zasadniczych form takiego podnożenia kwalifikacji — stwierdził minister — będzie udostępnienie w odpowiednim czasie studiów II stopnia tym absolwentom studiów I stopnia, którzy będą chcieli takie studia podjąć, a przede wszystkim tym spośród nich, którzy wykaza się dobrymi wynikami w pracy zawodowej. Jest też możliwe, że w wielu przypadkach odbycie odpowiedniego okresu pracy zawodowej umożliwi absolwentom studiów I stopnia, skłócenie studiów II stopnia w zakresie danej specjalności.

Minister Szkolnictwa Wyższego wyjaśnił też, że ci studenci III roku studiów uniwersyteckich którzy w zbliżającej się zimowej sesji egzaminacyjnej nie uzyskali pomyślnych wyników egzaminów, nie będą mogli być cofnięci w myśl regulaminu studiów na II rok, ze względu na różnice programowe między II rokiem studiów I stopnia a drugim rokiem wprowadzanych obecnie studiów jednolitych. Aby jednak umożliwić im ukończenie studiów I stopnia, podobnie jak i tym studentom, którzy w letniej sesji egzaminacyjnej nie spełnili warunków uzyskania dyplomu ukończenia studiów I stopnia — będą mogli w roku przyszłym powtórzyć III rok studiów wg dawnego programu studiów I stopnia. Studia takie dla tych osób, które uzyskały zgodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na powtórzenie III roku studiów, zorganizowane będą w niektórych ośrodkach akademickich poza Warszawą.

## Komunikat Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie podaje do wiadomości plan seminariów dla poszczególnych grup szkolenia partyjnego w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 stycznia br.

**DLA KIEROWNIKÓW SEMINARIUM DLA WYKŁADÓWCÓW PODSTAWOWYCH KURSÓW PARTYJNYCH I DLA KIEROWNIKÓW SEMINARIUM DLA WYKŁADÓWCÓW SZKÓŁ POLITYCZNYCH Z MIASTA LUBLINA I TERENU**

odbędą się w dniu 26-go i 27-go o godzinie 10-tej seminaria na temat:

dla podstawowych kursów partyjnych — Statut PZPR;  
dla szkół politycznych — Walka ludu polskiego o wolność i socjalizm.

**DLA KIEROWNIKÓW I WYKŁADÓWCÓW KÓŁ STUDIujących ŻYCIORYS TOWARZYSZA STALINA I DLA WYKŁADÓWCÓW WIECZOROWYCH SZKÓŁ POLITYCZNYCH Z MIASTA LUBLINA I TERENU**

odbędą się w dniu 28-go i 29-go o godzinie 10-tej seminaria na temat:

dla kół studiujących życiorys towarzysza Stalina — Życiorys towarzysza Stalina;

dla wieczorowych szkół politycznych — Socjalistyczna Industrializacja — prawo budownictwa socjalistycznego.

**DLA KIEROWNIKÓW GRUP SAMOKSZTAŁCENIA Z MIASTA LUBLINA I TERENU** (nie dotyczy sekretarzy K. P.)

odbędzie się w dniu 30-go o godzinie 10-tej seminarium na temat:

Historia W. K. P. (b) Rozdział I. (Kierownicy grup czteroletnich przygotowują się z Rozdziału VI i VII).

Wszystkie seminaria odbędą się w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego PZPR w Lublinie, ul. Krakowskie Przedm. 41.



Realizować w terminie zobowiązania to znaczy wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski. Rozumi. to Bolesław Głowało, malarz i chłop z Kozic Dolnych (pow. Lublin), który przed terminem odstawił tucznika wagi 141 kg regulując przypadające na niego zobowiązanie na I kwartał 1953 r. Nie poprzestał jednak na tym, dodatkowo zakontraktował na I kwartał jeszcze jedną sztukę.

## Pełniej wykorzystywać rezerwy wewnętrzne w LFMR

Zawsze aktualna i posiadająca doniosłe gospodarcze znaczenie sprawa zakordowania robót, jeszcze ostrzej rysuje się w świetle postanowień ostatniej uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. Praca na akord leży w interesie zarówno państwa jak i robotnika. Państwu daje zwiększoną produkcję i wzrost potencjału gospodarczego, robotnikowi przynosi zwiększenie zarobków wpływające na podniesienie jego stopy życiowej. Ale co to znaczy więcej produkcji państwu? To przecież więcej masy towarowej na rynku, więcej izb mieszkalnych, szkół, i szpitali, to wzmocnienie obronnych sił naszej Ojczyzny. A wszystkie te elementy nie są oczywiście jakimś abstrakcyjnymi wartościami, lecz w sposób realny wpływają na życie każdego obywatela.

Dotychczasowy bonowy system zaopatrywania mas pracujących w artykuły pierwszej potrzeby, jako niezależny od wydajności pracy, nie stanowił podniecia do pracy akordowej. Cytowana uchwała hamulec ten zlikwidowała stwarzając warunki sprzyjające wykorzystaniu wciąż jeszcze olbrzymich rezerw produkcyjnych leżących w wydajności ludzkiej pracy. Akordowy system pracy jest właśnie dźwignią uruchamiającą te rezerwy.

W Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych zakordowane są roboty we wszystkich działach bezpośrednio produkcyjnych. Ale na tych działach nie kończy się praca fabryki, a na innych odcinkach sprawa przed stawia się, mimo możliwości pozytywnego jej załatwienia, znacznie gorzej. W działach pomocniczych na podstawie norm czasowych pracuje tylko transport zewnętrzny. W trakcie opracowania są stosowane już na próbę normy sztablowania drzewa i sprzętania pomieszczeń biurowych.

Okazuje się więc, że nawet taka „nieprodukcyjna” praca, jak sprzętanie można ująć w ramy norm i tylko zbyt małemu docenianiu tego zagadnienia należy przypisać fakt, że dopiero teraz te normy się opracowuje.

Wcale nie ma akordu w takich ważnych działach fabryki jak narzędziownia, dział głównego mechanika (remontowy) oraz transport wewnętrzny i międzyoperacyjny. Roboty na tych działach posuwa się dotychczas zóiwim krokiem odwiecznego, demobilizującego robotniczą wydajność systemu pracy na dniówkę. Stare, a dziś już będące dewizą bumelantów powiedzenie „aby do fajerantu” trafnie charakteryzuje stopień natężenia tej pracy.

W wyniku tego stanu rzeczy obniża się znacznie zdolność produkcji na całego zakładu, a poza tym wytwarza się paradoksalna sytuacja w narzędziowni, gdzie praca wymaga najwyższych kwalifikacji, gdzie zatrudniona jest „ekstraklasa” rzemieślników: zarabiają oni mniej niż średnio wykwalifikowani pracownicy działów produkcji zasadniczej.

O ile akordyzacja robót w narzędziowni napotykać może ze względu na produkcję pojedynczych sztuk na pewne trudności (dość zresztą problematyczne, bo jeżeli można, jak twierdzi kierownictwo zakładu, wprowadzić normy od 1 lutego, to można było i wcześniej), o tyle praca na dniówkę w dziale budowlanych remontów konserwacyjnych, jest już całkowicie niezrozumiała. Zakordowanie tych robót (mularskie, malarskie, stolarskie, elektro-techniczne) nie wymaga przecież ze strony fabryki żadnych czynności kalkulacyjnych, bo normy czasowe i materiałowe w tym zakresie są dawno ustalone katalogami norm i cen jednostkowych w budownictwie oraz kosztorysami wzorcowymi Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Pracujący na dniówkę mularz, lub malarz jest dziś muzealnym relikwitem minionych kapitalistycznych czasów.

Roboty akordowe wymagają odpowiedniego aparatu techniczno-organizacyjnego, który w opracowaniu norm czasowych i materiałowych oraz w doprowadzeniu ich do robotnika posługuje się odpowiednimi dokumentami. Scharakteryzujemy pokrótce schemat procesu powstawania i oblegu dokumentacji warsztatowej.

Przypuśćmy, że mamy do wykonania pewną część jakiejś maszyny. Punktem wyjściowym produkcji jest instrukcja, czyli rysunek roboczy tej części. Na podstawie rysunku technologicznego opracowuje plan operacyjny i przesyła go do sekcji materiałowej, która określa materiał właściwy lub zastępczy potrzebny do produkcji. Później plan operacyjny przesyła się do sekcji kalkulacji warsztatowej, gdzie w oparciu o opracowane przez technologa główne operacje i wyznaczone przez sekcję materiałową materiał kalkuluje się czas przygotowawczy, wyznaczony na operację i grupę plac. Dotychczas plan operacyjny odbywał swą wędrówkę w towarzystwie rysunku roboczego, ale już w następnej komórce, w sekcji kompletowania zleceń, rysunek zostaje (w razie potrzeby jest przesłany później bezpośrednio do wypożyczalni narzędzi, o której mowa niżej), a plan operacyjny przechodzi do sekcji uruchamiania zleceń, gdzie wystawia się przewodnik warsztatowy z odpowiednią ilością kart pracy oraz kwity materiałowe. Rozdzielnia warsztatowa na podstawie kwitu materiałowego pobiera z magazynu surowy materiał i w odpowiednim czasie, zgodnie z harmonogramem przesyła materiał, przewodnik warsztatowy i karty pracy na poszczególne miejsca pracy. Otrzymałszy kartę pracy robotnik pobiera z wypożyczalni narzędzi odpowiednie narzędzia i przyrządy (ma na to wyznaczony w karcie pracy czas przygotowawczy), a w razie potrzeby również rysunek roboczy i przystępuje do pracy. Po skończeniu pracy wykonaną część razem z przewodnikiem i kartami pracy przesyła się do kontroli technicznej celem sprawdzenia prawidłowości wykonania, a narzędzia, przyrządy i rysunki robocze zwraca się do wypożyczalni narzędzi. Z kontroli technicznej wykonana część razem z przewodnikiem warsztatowym przesłana zostaje do magazynu wyrobów gotowych, a karta pracy do biura pracy i placu, skąd po wykorzystaniu przechodzi do sekcji kosztów własnych. Magazyn wyrobów gotowych po odebraniu wykonanej części wysyła przewodnik warsztatowy i kwit materiałowy również do sekcji kosztów własnych celem wykonania kalkulacji ostatecznej produktu.

Jak widzimy, bardzo ważnym ogniwem tego łańcucha jest rozdzielnia warsztatowa. Od niej zależy równomierne obciążenie pracy poszczególnych stanowisk, pełne wykorzystanie maszyn, synchronizacja wykonawstwa z harmonogramem. Słowem — tu rodzi się rytmiczność produkcji.

I właśnie rozdzielnia warsztatowej w LFMR nie ma. Stąd nierównomierne zaopatrzenie poszczególnych miejsc pracy w materiał potrzebny do bieżącej produkcji, stąd fakty posiadania przez niektórych robotników jednocześnie więcej niż jednej karty pracy, stąd też niedopuszczalne praktyki rozpoczynania roboty przed otrzymaniem karty pracy, niewykonywanie jednej pracy i zaczynanie następnej, stąd — zgrzyty w akordyzacji robót, chaos w produkcji.

Wspomniany już brak akordu w transporcie wewnętrznym i międzyoperacyjnym wynika właśnie z braku rozdzielnii warsztatowej. Nie można opracować norm dla transportu, który nie ma wyznaczonych dróg dojazdowych i odległości ustalonych

od pewnego punktu stałego, którym jest rozdzielnia warsztatowa.

W LFMR nie używa się również bardzo ważnego dokumentu, jakim jest przewodnik warsztatowy. Dokument ten, będący biografią produkcyjnej części od momentu jej „urodzin” na warsztacie do chwili jej „śmierci” w magazynie wyrobów gotowych odgrywa doniosłą rolę w obliczaniu kosztów własnych produkcji.

Obserwacje te wyznaczają Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych zadanie zorganizowania w najbliższej przyszłości rozdzielnii warsztatowej i wprowadzenie przewodników warsztatowych — jako dwa pierwsze kroki na drodze do lepszej organizacji produkcji, obniżenia kosztów własnych produkcji i pełnego wykorzystania rezerw wewnętrznych, w którym całkowita akordyzacja pracy ma znaczenie zasadnicze.

B. M.



Zygmunt Kawalek i Józefa Szura malarz i chłop z gromady Babczyn, którzy dnia 13.1.1953 r. odstawiłi żywiec do punktu skupu w Czemiernikach wywiązując się w 100 procentach z obowiązkowej dostawy za I kwartał 1953 roku.

## Poprawił się był Nieścioruków

Jedną z wielu tysięcy rodzin, które dzięki Polsce Ludowej i dzięki spółdzielczości lepiej dzisiaj żyją i mają zapewniony stały rosnący dobrobyt jest rodzina Jana Nieścioruka, członka spółdzielni produkcyjnej w Wólce Zabłockiej (pow. Biela Podlaska). Wniósł on do spółdzielni 4 ha ziemi, a najważniejsze to, że wniósł zrozumienie potrzeby uczciwej pracy na wspólnym. Wraz z żoną zarobił w spółdzielni za rok 1952: 58 q zboża, 65 q kartofli, 35 q siana i słomy dla inwentarza hodowlanego na działce przyzagrodowej.

Zapytujemy Nieścioruka, czy lepiej mu się powodzi w spółdzielni czy też lepiej miał przedtem.

Na to pytanie Nieścioruk uśmiecha się i macha ręką. — Przed wojną życie moje było bardzo nędzne. Z całej gospodarki nie miałem 20 q dochodu, co nie wystarczało na utrzymanie rodziny i wyżywienie inwentarza, trzeba było dorabiać, gdzie się dało, a o pracę było trudno. Pracowałem w cegielni, różnym

kłoco, jako tracz. A dziś pracy mam dosyć na miejscu i zarobki dobre. Teraz nie obawiam się, że mi chleba nie starczy do nowego.

W mieszkaniu widać dostatek, ładne sprzęty, firanki w oknach, głośnik radiowy.

— A i ubrać się jest w co — mówi Nieścioruk. — We własnej stajni ładna krowa, świnię, a drobiu też nie brakuje.

Obora spółdzielcza, która znajduje się pod opieką Nieścioruka, jest dobrze utrzymana i daje niezły pożytek. Trochę lepiej dogłada Nieścioruk inwentarza. Cieszy się, że zaplanowane jest rozszerzenie hodowli świń, chciałby tak że, aby dobrze mu się chowały owce — karakuty. Jest ich na razie kilkanaście, ale będzie wkrótce więcej. Już w spółdzielczej oborze przyszyły na świat jagnięta.

Cieszy go wspólne gospodarstwo, cieszy go jego rozwój. Dba o wszystko, pracuje uczciwie, bo wie, że to dla jego dobra — dla dobra kraju.

## Korespondenci działu partyjnego piszą

### Na wyniki szkolenia partyjnego nie trzeba długo czekać

W Lubelskiej Wytwórni Surowic i Szczeponek w szkoleniu partyjnym biorą udział również bezpartyjni i ZMP-owcy. Zajęła szkoła leniowe cieszą się dużą popularnością i dobrą frekwencją. Wykładowca tow. Strzyżakowski wy-

głasza pogadanki jasno i zrozumiale dla wszystkich słuchaczy i omawia zagadnienia w powiązaniu z naszym zakładem, co wywołuje zawsze obszerną dyskusję i pomaga w przyswajaniu materiału.

Dzięki temu, że szkolenie partyjne zostało zorganizowane i jest prowadzone wspaniale, na wyniki nie potrzebujemy długo czekać. W kampanii wyborczej nasi agitato-ry pracowali ofiarnie i systematycznie, za co zostali wyróżnieni przez Komitet Frontu Narodowego. Na terenie zakładu większość załogi aktywnie pracowała w Zakładowym Komitecie Frontu. Szkolenie partyjne, a w szczególności studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR pomogły nam w usunięciu wielu niedociągnięć w naszej pracy, co w następstwie pozwoliło nam wykonać roczny plan produkcji już w dniu 22 grudnia 1952 r.

Wyniki osiągnięte w produkcji i pracy politycznej jeszcze bardziej utwierdziły członków Partii i aktyw bezpartyjny w przekonaniu, że stałe podnoszenie poziomu ideologicznego jest gwarancją wykonania wszystkich zadań partyjnych i produkcyjnych.

Mgr. Jerzy Iskierko korespondent zakładowy

## Pod rozwagę spółdzielcom z Rudki Kozłowieckiej

# Wspólna hodowla podnosi dochód i wiąże członków ze spółdzielnią

Racjonalna uprawa roślin przemysłowych, to jedna z dróg, którą może dojść spółdzielnia produkcyjna do podniesienia opłacalności gospodarstwa, do zwiększenia dochodu członków. Wiedzą o tym dobrze członkowie spółdzielni produkcyjnej w Rudce Kozłowieckiej (pow. Lubartów). Mają oni chmielnik o powierzchni 2,4 ha, z którego czysty dochód w ub. r. wynosił ok. 20 000 zł. Jak więc widzimy, stosunkowo niewielka powierzchnia, a dochód znaczny.

Dniówka obrachunkowa w tym roku jest o wiele wyższa od dniówki roku ubiegłego — według wstępnych obliczeń. Należy dodać, że spółdzielnia spłaciła znaczne sumy pożyczek, jakie zaciągnęła na inwestycje. Ale nie tylko uprawa chmielu wpłynęła na wzrost dniówki. Podniosła się znacznie wydajność zbóż z ha. Np. plony jęczmienia z 1 ha były wyższe o 8 q w porównaniu z rokiem poprzednim.

Pomimo tych osiągnięć spółdzielnia w Rudce Kozłowieckiej ma duże zaniedbania w dziedzinie hodowli. Aby je usunąć, szczególną uwagę należy zwrócić na hodowlę krów i trzody chlewnej, gdyż w Rudce są ku temu możliwości. Dotychczas zespołowa hodowla spółdzielców z Rudki stanowi 8 macior, lecz nie prowadzi się tu wcale hodowli tuczników. Rozszerzenie hodowli jest planowane i trzeba się tym jak najwybiej zająć, zwłaszcza, że spółdzielnia dy-

sponuje odpowiednim pomieszczeniem.

Sięjąc odpowiednio rośliny pastewne, robiąc kiszonki, ze stosunkowo niewielkiej powierzchni uprawnej można uzyskać duże ilości paszy i stworzyć potrzebną bazę paszową, która pozwoli szeroko rozwinąć hodowlę bydła. Dobrze postawiona obora, to poważny dochód, jaki można uzyskać za sprzedane mleko, to duże ilości obornika. Ważnym momentem jest także to, że wspólna hodowla silnie wiąże członków ze spółdzielnią. Ich zainteresowanie wspólną gospodarką przez cały rok, nie tylko w czasie prac w polu, pozwoli umocnić spółdzielnię. Kiedy hodowla stanie w Rudce Kozłowieckiej na odpowiednim poziomie nie będzie chłopa, który by nie widział wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Bolączką spółdzielni jest to, że wielu członków w ogóle nie pracuje w spółdzielni, wskutek czego istnieje konieczność najmowania do pilnych prac np do zbiórki chmielu. Niektórzy członkowie tylko część ziemi wnieśli do spółdzielni, a na pozostałej gospodarują indywidualnie, co ich do tego stopnia absorbuje, że do pracy na wspólnym w ogóle nie wychodzą. Np. Stanisław Węgrzyn (syn Szymona) właściciel gospodarstwa o powierzchni 3,75 ha wniósł do spółdzielni tylko 1 hektar ziemi, którą dostał z nadziału. W spółdziel-

ni nie pracuje w ogóle. Jako członek spółdzielni w roku 1951 nie płacił podatków i nie oddawał świadczeń w naturze. Takich członków, którzy nie przepracowali w spółdzielni ani jednego dnia jest zresztą więcej. Dwóch z nich na skutek ogólnej uchwały już usunięto. Są to: Józef Marciniak i Agnieszka Gwóźdź. Pomimo takiego stosunku niektórych członków do pracy na wspólnym, przeprowadzono we właściwym czasie wykopy ziemniaków i buraków cukrowych. Są bowiem ludzie, którzy rozumieją, że w spółdzielni trzeba pracować, że chcą nosić miano członka, pragnąc rozwoju spółdzielni nie wystarczy podpisać deklarację. Wzorowym członkiem spółdzielni jest np. Stanisław Kluczyński, który wstąpił do spółdzielni dopiero w ubiegłym roku jesienią. Długo, bo dwa lata, obserwował jak gospodarzą spółdzielcy, aż w końcu doszedł do przekonania, że jego miejsce jest właśnie w szeregach członków spółdzielni. Kiedy jeszcze nie należał do spółdzielni, widząc jedną niedzieli, że spółdzielcy śpieszą się, aby uprzętnąć owies przed deszczem, przyszedł im wraz z żoną z pomocą, zwoząc własnym wozem, owies do sterty. Jako członek spółdzielni jest on przykładem dla innych.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubartowie oraz Wydział Polityczny POM Skrobów, powinny pomóc spółdzielni w założeniu spółdzielczej hodowli.

Nowe warunki kontraktacji są opłacalne dla małych i średniorolnych gospodarstw



Z olówkiem w ręku

Budżet jakich wiele

Najstarsza córka Pydów, Edka, to już prawie dorosła osoba. Wprawdzie ma dopiero 15 lat, ale przecież jest przewodniczącą koła ZMP, odbywa praktykę w zakładach przemysłu mięsnego, w „Przemysłowce” jedzie na samych piątkach... wręcza każdego miesiąca mamusi, tak jak ojciec pensję, swoje stypendium.

Ojciec, choć nigdy o tym nie wspomina i jednakową miłością darzy swoją trójkę: Edkę, Krysę i pięcioletniego smyka Zenka, najbardziej dumny jest właśnie z Edki.

Jakże odmienne jest ich dzieciństwo od dzieciństwa Kazimierza Pydy i dziewięciorga jego rodzeństwa. W Tyszowcach w majątku dziedzicki Ostronieckiej zaprzęgnięto do ciężkiej harówki nawet takie małe jak jego Krysia, dzieci.

Kto tak jak Pydo pasł od małości jaśniepańskie krowy i świnię, kto tak jak on zna smak bezrobocia i dorywczych magistrackich robót, umie docenić dostatek w jakim obecnie żyje Pydo wraz z rodziną.

Pydo pracuje w garbarni. Wydobywa z kory świerkowej ekstrakty, niegdyś za ciężkie pieniądze sprzedawane z za granicy. Lubi swą pracę, zna się na niej, wykonuje normy przeciętnie w 160 proc. No i nie najgorzej zarabia: 800—850 zł miesięcznie, a wraz z dodatkiem rodzinnym ponad tysiąc.

JAKIE ZMIANY PRZYNIOŚLA UCHWAŁA

W niedzielę dnia 4 stycznia rano, kiedy dzieci jeszcze spały, Pydowie wysłuchali przez radio uchwały Rady Ministrów. Przyjęli ją zupełnie spokojnie. Niejedno doświadczenie nauczyło ich darzyć rząd zaufaniem. Dotąd wszystko co w ich życiu zmieniło się na lepsze zawdzięczają tylko władzy ludowej.

Ale... Pydowa jest przecież taką samą kobietą, jak wszystkie. Podwyżka cen niektórych artykułów nasunęła jej wątpliwość, czy zmiany, jakie przyniosła uchwała nie wpłyną na zmniejszenie ich dostatków.

Podzieliła się swoimi wątpliwościami z mężem.

— Z pewnością podwyżka zarobków pokryje nam to co będziemy musieli dopłacić. Bądź cierpliwa, jutro sobie wszystko obliczymy. — Z przekonaniem zapewnił żonę Pydo.

Nazajutrz po sprawdzeniu zarobków w fabryce Pydo wraz z żoną zabrał się do obliczania.

Dotychczas Pydo przynosił żonie 800 zł pensji plus 213 zł dodatku rodzinnego. Stypendium Edki zwiększało budżet rodziny o 210 zł a więc mieli razem do dyspozycji 1223 zł.

Po Uchwale Pydo otrzymał 1115 zł pensji (tylko połowę miesiąca pracował w akordzie), 290 zł zasiłku rodzinnego, a i Edka otrzymała o 25 proc. wyższe stypendium, a więc 262 zł. W sumie będą więc obecnie mieli 1667 zł. Budżet rodzinny zwiększył się o 444 zł. Do produktów dotychczas kupowanych na bony trzeba będzie dopłacić około 180 zł. A więc pozostanie jeszcze 264 zł na pokrycie wyższej cen artykułów przemysłowych.

Obydwoje zadowolony uśmiechnęli się do siebie. Jednak podwyżka cen wychodzi im na dobre. Ale wnet zjawily się nowe wątpliwości.

— No tak, ale jeżeli zechcę uszyć coś dzieciom, czy sobie, to przecież nie wystarczy nam tej podwyżki.

— Ubrań nie kupujemy przecież tak często. A zresztą materiały nie podrożały więcej niż o 20—30 proc. Kupisz ubranie gotowe, one są droższe tylko o 10 proc.

Pydo zamyślił się na chwilę. Dotąd odkładali każdego miesiąca trochę pieniędzy to na sukienki, to na płaszcz dla dzieci czy dla siebie. Od niego przecież zależy, ile będą mogli teraz odłożyć. Od wzrostu jego wydajności pracy.

A przecież wydajność pracy można jeszcze zwiększyć. Przy dobrze zorganizowanej pracy będzie mógł coraz więcej pieniędzy przynosić do domu. Wystarczy na droższe towary i na podniesienie stopy życiowej. Dobrobyt rodziny Pydów opiera się bowiem nie na chwilowym, przejściowym zarobku, ale na stałej pracy, której wydajność można zwiększać, a przez to zwiększać zarobki i podnosić stopę życiową rodziny.

Tak jest nie tylko u Pydów, ale u wszystkich rodzin, których ojcowie i matki, czy to w przemyśle, czy na roli stałym podnoszeniem wydajności pracy zwiększają swój własny dobrobyt — dobrobyt wszystkich ludzi pracy w Polsce Ludowej.

Kom.

O wyższy poziom polityczny i fachowy pracowników handlu

Uchwała Rady Ministrów z 3 stycznia br., znosząc bonową sprzedaż podstawowych artykułów spożywczych, przywracając w całej pełni wolny handel stawia wielkie nowe zadania przed naszą całą społeczną siecią handlową.

„W oparciu o rozbudowany w ciągu roku 1952 system dostaw obowiązkowych i o nagromadzone w ręku państwa niezbędne rezerwy najważniejszych produktów, Rząd nasz może dziś wydać walny bój elementom kulacko - spekulacyjnym, może prze prowadzić głęboką reformę całego układu cen i plac w interesie ludu pracującego i zgodnie z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej” — powiedział na naradzie warszawskie go aktywu Frontu Narodowego tow. Ochab.

Jak o każdej małej czy wielkiej sprawie, tak również o pomyślnym wykonaniu zadań stojących dziś przed zagłami hurtowni i sklepów MHD, MHM, PSS, GS — rozstrzygnię nie przede wszystkim praca polityczna - uświadamiająca. Organizacje partyjne instytucji handlowych, komitety partyjne wszystkich szczebli oraz organizacje związkowe winny pamiętać, że gdy pracownicy naszych sklepów gruntownie zrozumieją sens reformy, wtedy zrozumieją także, w jak wielkim stopniu od nich zależy jej realizacja.

Organizacje partyjne naszego aparatu handlowego winny dążyć do podniesienia aktywności agitatorów, winny okazać jak najdalej idącą, jak najbardziej konkretną pomoc radom miejscowym i grupom związkowym w ich pracy, w wydzwignięciu jej na wyższy poziom.

W okresie bonowej sprzedaży obowiązkowej załóg sklepowych były dość proste, ograniczały się one w wielkiej mierze do wydawania klientom z góry określonej ilości towarów. Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. Dziś klient może nabyć każdą ilość towaru, nie musi kupować od razu 2 kg cukru czy innych produktów — może zażądać, a personel sklepowy jest obowiązany mu zważyć, również np. 0,25 kg cukru czy 5 dkg masła. Mało tego. Konsument może domagać się szerokiego asortymentu towarów i różnych gatunków.

Zadaniem załóg sklepowej jest troszczyć się o to, by życzenia klientów były w możliwie jak największym stopniu spełniane, by sklep rozporządzał nie tylko różnorodnym towarem, ale — w szczególności dotyczy to konfekcji — i artykułami różnych rozmiarów, barw, wzorów itd. Stąd konieczność nowych form współpracy z hurtowniami z jednej strony i troskliwego badania potrzeb klientów — z drugiej.

Bardzo ważna jest sprawa kulturalnej i uprzejmej obsługi kupującego. Wprawdzie wielka część naszych sprzedawców dobrze i uprzejmie traktuje konsumenta, ale zdarzają się takie sklepy, gdzie niewłaściwy stosunek do konsumenta nie został jeszcze wykorzeniony. Nowe warunki handlu, wprowadzone uchwałą Rządu, wymagają, rzecz jasna, wzmocnienia walki z tą szkodliwą postawą niektórych pracowników sklepowych, postawą całkowite obca handlowi socjalistycznemu. Obecnie jeszcze z większym zdecydowaniem niż dawniej należy walczyć przeciwko wszelkim nadużyciom w handlu. Nie ma tu miejsca dla metod społecznych, złośliwych groźb publicznych, niebezpiecznych

i innych nierobów. Oni to bowiem są sojusznikami i pomocnikami celnie przez uchwałę ugodzonych spekulantów, którzy będą jeszcze próbować dezorganizować na nowo rynek.

Czułość więc, i to zaostrożona czujność, potrzebna jest dziś w naszym aparacie handlowym. Jeszcze oświeceni winni zglądać dziś do książki zażaleń każdy kierownik placówki handlowej i szybko wyciągać wnioski z zapisów, poczynionych w tej książce przez obywateli.

A zatem, na równi ze zwalczaniem obcych elementów, które wkradły się do naszego aparatu handlowego, jeszcze uważniej, niż dotychczas, jeszcze troskliwiej, niż przedtem, winniśmy się ustosunkować do przodujących pracowników naszego handlu. Trzeba ich wysuwać, nagradzać, awansować.

Nowym, cennym świadectwem bojowości pracowników handlu, ich woli najlepszego wykonania zadań jest inicjatywa ogólnokrajowego współzawodnictwa, z jaką wystąpił

w tych dniach ZMP-owcy a za nimi wszyscy pracownicy CDT w Warszawie. Wezwali oni mianowicie swoich towarzyszy w całym kraju do współzawodnictwa międzysklepowego indywidualnego, międzybrigadowego i międzystoiskowego o tytuł przodującego sklepu, sprzedawcy, brygady, stoiska.

Nie ulega wątpliwości, że śladami swych warszawskich towarzyszy pójdą pracownicy handlowi Lubelszczyzny. Gdy zaś w parze z tą nową falą współzawodnictwa odpowiednio postawione będzie szkolenie fachowe, gdy nasi sklepowi i pracownicy hurtu nauczą się handlować po nowemu, gdy organizacje partyjne i związkowe rozwiną wśród nich odpowiednią pracę polityczną, nasz aparat handlowy z honorem wykona swoje doniesione zadanie w walce o jak najlepszą realizację uchwały z 3 stycznia br. o uporządkowanie i całkowitą stabilizację rynku, o zupełną eliminację spekulacji z naszego życia.

W. P.

Działalnym punktem zainteresowania w Czemiernikach jest waga punktu skupu. Zbiegają się do niej rzędy furmanek załadowane żywcem. W miarę przybliżania się do wagi jest coraz ciśnień. Jedni gospodarze przyjeżdżali, by sprzedać wyhodowane sztuki i wywiązać się z obowiązku wobec Państwa, inni, by dowiedzieć się, czy to prawda, że tak korzystne ceny płaci Państwo za żywca.

„ZWIADY”

W punkcie, w którym styka się kolejka czekających na wypłatę za sprzedane sztuki, z grupą tłoczących się przed wagą, stoi owinięta w chustkę gospodyni.

— Kogo szukacie? — zagaduje ją ktoś z kolejki. — Po pieniądze, to za nami, o, w tym okienku wypłacają.

— E, nie. Ja tak przyszedłem popatrzeć — odpowiada jakby z zawstyżeniem gospośia i obserwuje dalej.

Jest się na co popatrzeć. Tyle furmanek ze świniami dawno w Czemiernikach nie było. Do wagi trudno się docisnąć. Tłoczą się przy niej oprócz sprzedających gospodarzy, którzy niby to pomagają dźwigać z wozu na wagę, ale w gruncie rzeczy czujnie obserwują sposób ważenia i klasyfikacji. Widać, że sumują w pamięci cenę, jaką uzyska hodowca za odstawią sztukę, i zastanawiają się, co się lepiej opłaci: sprzedać tu na punkcie skupu, czy wieść na rynek.

Józef Zarembki z gromady folwark Czemierniki to doświadczony hodowca. W zeszłym roku plan sprzedaży żywca wykonał w 162 proc. Cena ceną, komunikat komunikatem — pomyślał — ale samemu najlepiej zobaczyć jak to po nowemu kupują. Ponieważ ma konie i zna się na świniach, przywiozł tuczniaki sąsiada. Zawsze to poręczniej w ten sposób aniżeli z próżnymi rękami kręcić się na punkcie skupu.

UZNANIE DLA MISTRZÓW HODOWLI

Na punkcie skupu można dowiedzieć się nie tylko o cenie. Masowy spód świni i zjazd hodowców jest jakby egzaminem i popisem

Punkty skupu pracują

Tomasz Turek wyhodował tuczniaka o wadze 400 kg

tych chłopów, którzy osiągnęli najlepsze wyniki.

W takiej atmosferze dobrze się czuje Andrzej Piątek z gromady Wynanka, który dostawił dziś na punkt skupu tuczniaka o wadze 244 kg. Zgromadzeni przy wadze chłopcy pomagają mu ostrożnie zdjąć wieprzka z wozu. Ktoś dotyka szerokiego grzbietu tuczniaka i pokazuje jak ugina się pod nim gruba warstwa słoniny.

— Ot, sztuka — mówi z uznaniem.

Piątek stara się ukryć uśmiech zadowolenia. Mimo to widać, jak go cieszy to uznanie ludzi znających się na hodowli.

Za chwilę zgromadzonych na punkcie skupu elektryzuje druga wiadomość: z gromady Skoki przybył gospodarz Tomasz Turek i zakontraktował na luty sztukę, która już teraz waży 400 kg. Syn tego hodowcy Piotr Turek przy-

wiozł dzisiaj cztery sztuki. Otrzymał za nie po 14 zł za 1 kg. Zadowolony jest, że uzyskał dobrą cenę. On też jest dobrym hodowcą i kontynuuje tradycje hodowlane swego ojca.

CENA KONTRAKTACJI TO PREMIA ZA PODNIESIENIE WYDAJNOŚCI ZE SWEGO GOSPODARSTWA

W wypowiedziach i w samym zainteresowaniu spodem przebiega zadowolenie z ostatniej uchwały Rządu, z tego, że uchwała zachęca chłopów do zwiększenia hodowli.

Stanisław Dobosz z gromady Belczac wyraża swoje stanowisko w ten sposób:

— Cena żywca jest opłacalna. Opłaca się specjalnie dla tego chłopca, który wykonał plan obowiązkowych dostaw i sprzedaje po cenach kontraktowych. Otrzymuje wtedy wyższą cenę, węgiel, płótno,

śrutę — jest to jakby premia za wyższą wydajność w hodowli. To jest słuszne i to mi się podoba. Ja w zeszłym roku plan obowiązkowych dostaw wykonałem w 100 proc., sprzedałem oprócz tego 200 kg ponad plan. W tym roku też na mój przyszyłowałem sztukę 140 kg na planowy skup. Ponadto wyhoduję i sprzedam Państwu 2 szt. ponad plan. Uważam, że w ten sposób spełnię swój gospodarski i obywatelski obowiązek.

DLACZEGO NIE SZANUJE SIĘ CZASU CHŁOPA?

Obok rojnego, tętniącego życiem punktu skupu GS rozłożyła się druga mniej liczna grupa ludzi — to targowica. Tu przyprowadzili chłopcy krowy i prosięta na wolną sprzedaż w punkcie skupu. Coraz ktoś wyrwie się z rojowiska by zobaczyć jak ten wolny handel wygląda i po chwili szybko wraca na punkt skupu. Tu weselej — większy ruch.

Chłopi z gminy Czemierniki cenią korzyści, jakie otrzymują dzięki usunięciu prywatnego handlarza i spekulanta. Żądają jednocześnie by kierownictwo GS-u uwzględniło ich potrzeby i życzenia również na punkcie skupu.

— Popatrzcie — mówi Andrzej Piątek — na takiej wadze ważyło się mojego wieprzka. Za mała na taki ciężar. Złe to dla klasyfikatora i dla gospodarza, gdyż obaj nie mają pewności, czy waga jest dokładna. Tutaj obok, widzicie, stoi duża waga, specjalna na żywca, ale nikt z GS-u nie dba o to, aby ją wyreperować.

Nie tylko na wagę narzekali chłopcy. Narzekali również na słamarność w wypisywaniu kwitów i wypłacaniu gotówki.

I mieli rację, bowiem czynność ta trwa godzinami, a czas takich gospodarzy, jak: Irena Jaworska z gromady Czerwieńce, czy Józefa Szmura z gromady Bobczyk lub Jana Karczmarza z Tarkowic, którzy wykonali już swoje roczne plany obowiązkowej dostawy żywca jest również cenny, jak robotników, którzy przekraczają swoje normy i plany roczne.

Jak.



Jan Kozłowski i Eugeniusz Ozon w czasie lądowania na wóz cieląt i tuczniaków na punkcie skupu w Niedźwiedzie (pow. Lubartów).

W. Borowski

# Znowu Schacht

Obszerny skrót artykułu zamieszczonego w „Prawdzie” dnia 14 b. m.:

Na łamach prasy zagranicznej coraz częściej ukazuje się nazwisko Hjalmara Schachta. Indonezja, Indie, Egipt, Hiszpania, Austria, Iran, Syria — czegoż to nie zwiedził Schacht w ciągu ostatnich lat... Prasa zachodnio-europejska nazywa tego podstarzałego, ale bardzo żwawego turystę „Feniksem powstałym z popiołów”.

W ciągu wielu lat Schacht był jednym z najbardziej zaufanych sługusów imperializmu niemieckiego. Rozpoczął on swoją karierę od stanowiska administratora finansowego w okupowanej przez Niemców Belgii.



„Powstanie z popiołów” Schachta i innych komiwojażerów agresji jest jednym z przejawów odrodzenia imperializmu niemieckiego.

podczas pierwszej wojny światowej. Tutaj po raz pierwszy wykazał swą umiejętność „robienia pieniędzy”: Schacht wydrukował kilka milionów fałszywych banknotów i za nie skupował towary belgijskie.

Zalety Schachta, jako businessmana zostały należycie ocenione: wzbogaconego fałszerza pieniędzy wybrano na prezesa Banku Rzeszy, stał się on „swoim człowiekiem” w kołach magnatów Zagłębia Ruhry. Kiedy Kruppowie i Thyssenowie postanowili, że nadszedł czas wielkich awanturników wojennych, wysunęli oni na widownię Schachta. To właśnie Schacht wespół z Thyssenem wyciągnął z piwni monachijskich dymisjonowanego kaprała Hitlera. Za pośrednictwem Schachta przemysłowcy Ruhry przekazali w roku 1932 Hitlerowi milion dolarów na zorganizowanie

Prezes Banku Rzeszy, minister gospodarki, generalny pełnomocnik do spraw produkcji wojennej — oto niepchna lista stanowisk, jakie

Schacht zajmował za czasów Hitlera.

Schacht wraz z innymi hitlerowcami planował i organizował zagarnięcie Austrii, Czechosłowacji, napad na Polskę i inne kraje Europy, napad na Związek Radziecki, bezlitosny wyzysk wywiezionych do Niemiec Francuzów, Polaków, Belgów, Rosjan, Greków, Czechów... Na sumieniu Schachta ciążył miliony zabitych i zakatowanych.

Mogłoby się wydawać, że zbrodniarz wojenny Schacht winien był podzielić los powieszonych w Norymbierdze prowodyrów hitlerowskich. Jednakże amerykańscy przyjaciele uratowali zbrodniarza od kary.

Schacht szybko przystosował się do nowej sytuacji. Zaczął głosić, że władze zachodnio-niemieckie winny „jak najściślej współpracować z mocarstwami zachodnimi, a przede wszystkim z Ameryką”. „Europa — oświadczył Schacht w rozmowie z korespondentem „Giornale d'Italia” — winna iść za Amerykanami, przeciw Rosji”. Schacht wzywa do inwestowania kapitałów amerykańskich w przemysł Niemiec zachodnich. Nie jest to zresztą rzeczą przypadku. Dzieje kontaktów Schachta z kołami gospodarczymi USA sięgają odległej przeszłości. Schacht nie tylko spędził dzieciństwo i kształcił się w Stanach Zjednoczonych. To właśnie on wespół z bankierami Wall Street organizował finansowanie niemieckiej maszyny wojennej. W roku 1943, gdy rozgromione zostały hordy hitlerowskie pod Stalingradem, Hitler zlecił Schachtowi „nawiązanie kontaktów z grupą angloamerykańską” dla prowadzenia za plecami Związku Radzieckiego tajnych pertraktacji w



Amerykański deszcz dolarowy znowu spłó obficie na zachodnio-niemiecki przemysł wojenny...

sprawie separatystycznego traktatu pokojowego.

Obecnie historia się powtarza. Amerykański deszcz dolarowy znowu spada obficie na zachodnio-niemiecki przemysł wojenny. Krupp znowu produkuje armaty, a Schacht znowu popisuje się na arenie politycznej.

Podobnie jak dwadzieścia lat temu, Schacht rozwija ożywioną działalność, zmierzającą do rozszerzenia kolonialnej ekspansji monopolu zachodnio-niemieckiego. Szczególną uwagę poświęca Schacht krajom Azji i Bliskiego Wschodu. Na tym terenie powołał on robotę wywiadowczą z polecenia swych mocodawców amerykańskich i zachodnio-niemieckich. Na razie działają oni jak sołusznicy, wspólnie, wypierając z rynków światowych Anglię, Francję i inne państwa. Czy długo jednak będzie trwała „współpraca”?

Schacht oświadczył w roku 1935 przedstawicielowi Roosevelta, że jeśli Niemcy nie otrzymają kolonii, wezmą je siłą.

W roku 1948, w artykule zamieszczonym w gazecie „Schwabische Zeitung”, Schacht uznał za błąd ze strony Hitlera, to, iż nie potrafił on należycie rozwinąć „aktywności ekonomicznej w koloniach”. Schacht i ci wszyscy, którzy ukrywają się za jego plecami, nie tylko mówią, ale i działają. W roku 1951 uruchomiono ponownie „Niemiecki Instytut Kolonialny” w Hamburgu. Dyrektorem tego Instytutu, opracowującego plany ekspansji kolonialnej, Kurt Weigelt, pozostałe w ścisłym kontakcie z Hjalmar Schachtem. W końcu roku ubiegłego Schacht, wraz z byłym dyrektorem hitlerowskiego Banku Rzeszy, Waldemarem Ludwigiem, otworzył Bank dla Handlu Zagranicznego. 15 stycznia miał być otwarty w Düsseldorfie jeszcze jeden bank, uruchamiany przez tych dwóch hitlerowców. Kapitału zakładowego dostarczyli „przyjaciele” Schachta — magnaci z Zagłębia Ruhry.

„Powstanie z popiołów” Schachta i innych komiwojażerów agresji jest jednym z przejawów odrodzenia imperializmu niemieckiego. Podobnie jak ćwierć wieku temu, do odrodzenia tego przyczyniła się bezpośrednio pomoc amerykańskich potentatów finansowych. Imperialiści niemieccy nie zrezygnowali bynajmniej z nadziei dorwania się do źródeł bańskich zysków, które zgarniają obecnie monopole amerykańskie.

## ZE SPORTU

### Jeszcze o meczu AZS Warszawa-OWKS Lublin

W ramach ćwierćfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet, lubelski OWKS uległ wysoko AZS Warszawa 21:103 (do przerwy 8:39).

Przez cały czas spotkania warszawianki posiadały przytłaczającą przewagę i pod każdym względem przewyższały zespół Lublina.

Drużyna AZS zagrała ładnym, ofensywnym stylem, wykazała doskonałe przygotowanie techniczne, atak jej przeprowadzała efektywne akcje końcowe celnym strzałem, a zwarta obrona paraliżowała zupełnie zagranicę lubelskiej drużyny.

Zespół OWKS zagrał lepiej niżeli w spotkaniu z toruńskimi Kolejarzami, ale uległ silniejszemu przeciwnikowi. Na wysoki cyfrowo wynik wpłynęło przede wszystkim nieokładne krzywie, niedostateczna celność strzału i zalamanie w ostatnich minutach gry.

Drużyna AZS grała bez słabych punktów, a na szczególne wyróżnienie zasługują reprezentantki Polski — Węgrzynowicz, Gruszczyńska, Czopkówna i Osłńska. W zespole Lublina dobrze zagrały Wójcikówna i Jośko.

Sytuacja w grupie V przedstawia się następująco: (dane nieoficjalne).

1. AZS W-wa	2 4:0 230: 28
2. Kolejarz Toruń	2 2:2 96: 49
3. OWKS Lublin	2 2:2 61:142
4. Spójnia Kielce	2 0:2 16:184

Zawodniczkom OWKS pozostało do rozegrania jeszcze jedno spotkanie ze Spójnią Kielce. Dotychczasowe spotkania kieleckie Spójnia przegrała wysoko: z AZS Warszawa — 127:7 i Kolejarzem Toruń — 67:9.

W wypadku wygranej z drużyną Kielc i porażki toruńskiego Kolejarza z AZS — Warszawa, drużyna OWKS zakwalifikuje się do rozgrywek półfinałowych.

(VII)

**DZIS**  
mija  
termin  
nadświetania  
odpowiedzi  
na PLEBISYCYT  
SPORTOWY

### Dziś otwarcie spartakiady OW Warszawa

Dzisiaj o godzinie 9.30 na lodowisku obok Domu Żołnierza w Lublinie nastąpi uroczyste otwarcie spartakiady OW Warszawa, która trwać będzie do dnia 25 b.m. Wzięcie w ramach spartakiady odbędą się następujące konkurencje: gimnastyka kl. I i II i III mężczyzn i kobiet szermierka (bagnet i szabla), hokej na lodzie, wielobój oficcerski (strzelanie z pistoletu na odł 25 m do tarczy Nr 3, gimnastyka i bieg narciarski na dystansie 10 km) oraz bieg narciarski mężczyzn na 10 km i kobiet na 10 km.

Wśród uczestników spartakiady ujrzymy wielu doskonałych zawodników. Między innymi startować będą gimnastykni Cyganówna, Januchowska i Roguńska, gimnastyki — Ogrodzik i Niemczyński, szermierze — olimpijczyk Pawłowski, Szreider, Królkowski i Mioduszecki, strażnicy — rekordzista i mistrz Polski Rozalski, Rusinowicz Kowalczyk i Senefeld.

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące konkurencje: gimnastyka — mężczyzn i kobiet — sala Domu Żołnierza o godzinie 11 i 16. Hokej — lodowisko koło Domu Żołnierza godz. 11 i 16.

We środę odbędą się gimnastyka kl. III o godzinie 9 i kl. II o godzinie 16.

Wstęp na spartakiadę jest bezpłatny.

Sprawozdania i program spartakiady zamieszczane będziemy w następnych numerach (I).

### Komunikat

Sekcja Łyżwiarska WKKF zawiadamia, że codziennie od godziny 16.30 do 19 a w niedziele od 9 do 11 na lodowisku Spójni przy ul. Lubomelskiej odbywa się kurs jazdy figurowej na łyżwach.

### KUPON PLEBISYCYTOWY

Lista najlepszych sportowców Lubelszczyzny w r. 1952

1. \_\_\_\_\_
  2. \_\_\_\_\_
  3. \_\_\_\_\_
  4. \_\_\_\_\_
  5. \_\_\_\_\_
  6. \_\_\_\_\_
  7. \_\_\_\_\_
  8. \_\_\_\_\_
  9. \_\_\_\_\_
  10. \_\_\_\_\_
- Imię i nazwisko głosującego \_\_\_\_\_
- Dokładny adres \_\_\_\_\_

### ZAWIADOMIENIE

W związku z przejściem z dniem 1 stycznia 1953 r. Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Stolarzy w Białej Podlaskiej, ul. Grabanowska 83 niniejszym wzywamy wszystkich wierzycieli tejże Spółdzielni, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 marca rb. zgłosili swoje pretensje w biurze Spółdzielni Pracy „Stolarz” w Białej Podlaskiej, ul. Łomaska 82, tel. 208, 55/K Zarząd Sp-ni Pracy „Stolarz”

### Obwieszczenia

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 9 stycznia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/49/52 zmieniono nazwisko rodowe Kozy Włodzimierza-Kleofasa syna Ksawerego i Agaty z Wojniaków, ur. w dniu 15 listopada 1929 r. w Chruślankach Mazanowskich gm. Rybitwy pow. Puławy, obecnie zam. tamże, na nazwisko Koziański. 38/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 31 grudnia 1952 r. L. dz. Sa. II-38/67/52 zmieniono nazwisko rodowe Zaprawy Stanisława syna Franciszka i Agaty z Clechonów urodz. 8 kwietnia 1915 r. w Ostrowie Krupskim gm. Siennica Różana pow. Krasnostaw, obecnie zam. w Chełmie, ul. Litewska 23 na nazwisko Jabłoński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Wandę z d. Jabłońska oraz nieletnie dzieci: Wiesława-Izydora oraz Ewę-Alinę. 40/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 31 grudnia 1952 r. L. dz. Sa. II-38/58/52 zmieniono nazwisko rodowe Kości Ignacego s. Mateusza i Zofii z Budów, urodz. w dniu 10 lipca 1908 r. w Olszance, obecnie zam. w Lublinie przy ul. Granicznej 16 na nazwisko Kosiński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Stanisławę z Kłapiów oraz nieletnie dzieci: Irenę-Stefanię i Tadeusza-Stanisława. 41/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 31 grudnia 1952 r. L. dz. II-38/63/52 zmieniono nazwisko rodowe Krasochy Jana syna Grzegorza i Zofii z Zajaców urodz. w dniu 23 maja 1902 r. w Sławacinku gm. Sitnik obecnie zam. w Sławacinku, gm. Sitnik pow. Biała Podlaska na nazwisko Krasucki. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Franciszkę córkę Kornelia i Katarzyny małż. Nowachowiczów oraz syna Zdzisława. 42/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dnia 9 stycznia 1953 r. L. dz. Sa. II-38/64/52 zmieniono nazwisko rodowe Klepki Henryka syna Jana i Aleksandry z Rejewskich, urodz. w dniu 14 kwietnia 1927 r. w Drozdówce gm. Ostrow Lubelski pow. Włodawa, obecnie zam. w Lublinie przy ul. Granicznej 18/13 na nazwisko Orłowski. 37/GP

### Pracownicy pozakiwani

CZTERECH TECHNIKÓW BUDOWLANYCH przyjmie natychmiast GRUPA BUDOWLANO-REMONTOWA E/O POM w Lublinie, ul. H. Sawickiej 10. Warunki wg Umowy Zbiorowej Pracowników Budowlanych. Zgło-

szczenia przyjmuje Kier. Grupy Budowlano-Remontowej w Lublinie, ul. H. Sawickiej 10, pokój Nr 9. 52/K

### OGŁOSZENIA DROBNE

- ZŁOTY**
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Wołka na nazwisko Lipiec Stanisław 79G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Zemborzycze, pokwitowanie złożonych dokumentów na dowód osobisty przepustkę na teren LWTP na nazwisko Szczapański Mieczysław 82G
  - Zgubiono przepustkę na teren Lubelskiej Zakładów Mięsnych na nazwisko Wójtkowska Wanda 83G
  - Zgubiono przepustkę na teren FSO na nazwisko Dubaj Jan. 79G
  - Zgubiono legitymację Zw Zaw. Pracowników Budownictwa Ceramiki i Pokrewnych Zawodów na nazwisko Świdziński Antoni 89G
  - Zgubiono legitymację studencką Nr 171 wydaną przez UMCS na nazwisko Czorkowska Aniela 84G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Zemborzycze na nazwisko Plewa Kazimierz 85G
- SIŁO**
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Koniopola na nazwisko Witek Tadeusz 86G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Zarszyn. pow. Sanok legitymację studencką wydaną przez UMCS, legitymację ZMP na nazwisko Płusa Władysław 90G
  - Zgubiono indeks Nr I 1669 wydaną przez UMCS na nazwisko Jankowska Daniela 92G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium MRN Lublin 95 kwitowanie złożonych do kumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Miyański Roman 84G
  - Zgubiono legitymację służbową wydaną przez PKB na nazwisko Kozłak Zysyrd. 91G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Łuczka, świadectwo murarskie przepustkę na teren FSO na nazwisko Sagan Ryszard 97G
- SIŁO**
- Zgubiono przepustkę stała Nr 1401 na teren WSK na nazwisko Gładki Marian 96G
  - Zgubiono legitymację Zw Zaw. na nazwisko Romanek Wacław 98G
  - Zgubiono przepustkę na teren Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych na nazwisko Gładki Barbara 95G
  - Zgubiono zegarek damski marki „Thien” na taśmie Krakowskie przedm. dn. 14 stycznia. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Lublin, ul. Podwał 11. Zawisłak Feliks 99G
  - Skradzono legitymację Zw Zaw Nr 539449 na nazwisko Olszewska Wacława 100G
  - Zgubiono świadectwo ukończenia 6 klasy Szkoły Powiatowej w Trzawili kach na nazwisko Musiłek Janina 102G
  - Zgubiono indeks legitymacji przez UMCS wydan. Rolny Lublin na nazwisko Słowik Jan 103G
  - Zgubiono przepustkę na teren WSK na nazwisko Plewik Mieczysław 104G
  - Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Zemborzycze na nazwisko Starzec Maria 105G

Zgubiono przepustkę stała Nr 1401 na teren WSK na nazwisko Gładki Marian 96G

Zgubiono legitymację Zw Zaw. na nazwisko Romanek Wacław 98G

Zgubiono przepustkę na teren Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych na nazwisko Gładki Barbara 95G

Zgubiono zegarek damski marki „Thien” na taśmie Krakowskie przedm. dn. 14 stycznia. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Lublin, ul. Podwał 11. Zawisłak Feliks 99G

Skradzono legitymację Zw Zaw Nr 539449 na nazwisko Olszewska Wacława 100G

Zgubiono świadectwo ukończenia 6 klasy Szkoły Powiatowej w Trzawili kach na nazwisko Musiłek Janina 102G

Zgubiono indeks legitymacji przez UMCS wydan. Rolny Lublin na nazwisko Słowik Jan 103G

Zgubiono przepustkę na teren WSK na nazwisko Plewik Mieczysław 104G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Zemborzycze na nazwisko Starzec Maria 105G

Trzymiesięczne nowozone korespondencyjne kursy księgowości Łódź I — skrytka 163. 8K

### KUPNO-SPRZEDAŻ

Sprzedam maszynę do szycia „Singer” w dobrym stanie, ul. Nowy Rynek 13. 80G

Kupię pianino. Wiadomość Lublin, 1 Maja 48 3. 81G

### ROZNE

Profesorowi dr Onyszkiewiczowi dr Umiastowskiemu Muszyńskiemu, Państwowemu Litwinowi, szermierze Michałowi na szermierze przeprowadno na operację i leczenia oraz szermierze Janinie na troskliwą opiekę akademikami serdecznie podziękować. Jankowski Adam. 101G

Zamienie mieszkań 3 pokoje, kuchnia, gaz, ogród, samodzielnie w Gdańsku na 3 pokoje z kuchnią w Lublinie wiadomość, Lublin, Orm. 16. m 1. 87G

### Czytajcie prasę P Z P R

# Korespondenci realizują uchwałę Rady

## Raid po sklepach uspołecznionych dostarcza wniosków kierownictwu handlu

W dalszym ciągu raidu korespondentów „Sztandaru Ludu“ zostało ujawnionych wiele niedociągnięć wynikających bądź z niezadawalającego zaopatrzenia placówek handlu uspołecznionego przez odpowiednie centrale, bądź też z niedopatrzeń ze strony samego personelu sklepowego.

### USPRAWNIĆ ZAOPATRZENIE I TRANSPORT WALCZYĆ O CZYSTOŚĆ I SPRAWNĄ OBSŁUGĘ KLIENTÓW

Do najważniejszych zagadnień należy sprawa właściwego zaopatrzenia sklepów spożywczych w artykuły pierwszej potrzeby. Pierwsza sprawa, która tu się nasuwa, to zbyt mała troska zakładów piekarskich o jakość pieczywa.

Np. piekarnia na Podwalu często daje chleb raz niedopieczony, drugi raz przypalony. Sklepy czasem za dużo zamawiają pieczywa, które czerstwieje nie wykupione przez klientów, a piekarnia na Podwalu również nie chce przyjmować zwrotów zeschłego pieczywa do przetworstwa na bułkę tartą, na którą jest duży popyt.

Centrala Ogrodniczo - Warzywnicza nie zabiera ze sklepów zepsutych i zgniłych kartofli. Skarży się na to między innymi kierownictwo sklepu LSS Nr 15, które posiada ich dwie pełne skrzynie. Rozlewnie dostarczają do sklepów piwo w nie-

szczelnych butelkach, wskutek czego zbyt szybko się psuje. Każda rozlewnia powinna przed wysyłką piwa do sklepów dokładnie sprawdzić szczelność butelek, żeby nie powodować niszczenia produktu, a personelu sklepowego nie narażać na straty materialne.

W sklepach spożywczych przy ul. Stalingradzkiej podstawowych asortymentów towarów na ogół nie brakuje. W każdym sklepie jest chleb, masło, ser, w niektórych nawet drob. Brak jest natomiast herbaty, kakao owsianego, ryżu i wielu galunków kasz, na które jest przecież także duży popyt.

W wielu sklepach na skutek braku papieru do pakowania towar wazy się na gołej wadze, co nie powinno mieć miejsca.

Pod adresem zaopatrzenia wysuwają duży słuszny zarzutów również sklepy mięsne MHM. Głównie idzie tu o złe funkcjonowanie transportu, co powoduje zakłócenia w zaopatrywaniu klientów w potrzebne im produkty. Towar zamówiony rano przywozi się często w południe, a zamówiony na południe —

wieczorem itd., co powoduje zakłócenia w zaopatrywaniu klientów. Należałoby zbadać przyczyny nieregularnego funkcjonowania transportu i usprawnić zaopatrywanie sklepów. W sklepach, które dotąd przeglądaliśmy na ul. Stalingradzkiej, obsługa jest dość uprzejma, ale nie zawsze dba o estetykę. Na przykład sklep LSS Nr 95 jest cały zawałony skrzyniami z wódką, którą sprowadzono w zbyt dużej ilości. Panującego tu nieporządku nie usprawiedliwia absolutnie brak magazynu, gdyż przy odrobnie chęci można by doprowadzić sklep do takiego stanu, jaki jest np. w sklepie LSS Nr 15, w którym pracują nie 3 a 1 osoba. W sklepie LSS Nr 95 ponadto pod ladą znajduje się szczołka i ściierki od kurzu, mydło, pasta i towary konsumcyjne, co jest karygodnym przekraczaniem przepisów higienicznych. Kierowniczka sklepu winna bardziej dbać o czystość sklepu.

Pod tym względem należy wyróżnić sklep LSS Nr 49. Wnętrze oraz wystawa są urządzone czysto i estetycznie. W magazynach panuje także wzorowy porządek.

Personel sklepów mięsnych skarży się na brak czystych fartuchów. Oddawanie fartuchów do pralni jest niekorzystne, bo trzeba zbyt długo na nie czekać. Najlepiej byłoby zorganizować specjalną pralnię dla sklepów.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia kwestia wystaw zarówno pod względem estetycznym, jak i praktycznym. Wystawione towary są zazwyczaj chaotycznie porozrzucone co na klienta działa raczej odpychająco. Odczuwa się też zbyt małą różnorodność „ekspozycji”. Wystawa powinna orientować klienta, jakie towary może on w sklepie zakupić. Nie zawsze także wywieszają się ceny, co mniej śmiały odstrasza od wstąpienia do sklepu, a bardziej odważnym daje okazję do wprowadzania zamieszania.

Uwagi korespondentów biorących udział w raidzie powinny wziąć so-

bie głęboko do serca wszystkie placówki handlu uspołecznionego, by zlikwidować istniejące dotychczas braki.

Stanisław Zwodziasz  
Czesław Kilmowicz

### BUTY WEDŁUG JEDNEJ MIARY

W sklepie LSS przy ul. Krak.-Przedm. 51 z artykułami odzieżowymi, obuwiem i galanterią skórzaną stwierdzono w dniu 15.I. brak obuwia dzieciennego, na które jest obecnie bardzo duże zapotrzebowanie. Poza tym sklep ma na składzie tylko jeden numer obuwia męskiego. Brak również pełnego asortymentu damskich sukien wełnianych i większego wyboru ubranek, palto-cików i płaszczy dziecięcych. Kierownictwo sklepu musi koniecznie nawiązać ściślejszą współpracę z produkcją, żeby na przyszłość uniknąć podobnego stanu rzeczy.

### KASZA I RYŻ TO TAKŻE WAŻNE ARTYKUŁY

Musi o tym pamiętać kierownictwo sklepu LSS przy ul. Krak.-Przedm. 51. Sklep ten nie dysponuje również pełnym asortymentem win.

Kierownictwo tej placówki zwraca uwagę, że Lubelskie Zakłady Piekarnicze nie zawsze dostatecznie dbają o jakość pieczywa.

### DYREKCJA LSS MUSI ZAOPIEKOWAĆ SIĘ SKLEPEM NR 36 PRZY UL. KRAK.-PRZEDM. 58

Podczas lustracji stwierdziliśmy tam brak jajek, herbaty, soku wiśniowego w małych butelkach oraz tak ważnego produktu jak masło. Z rozmowy z personelem dowiedzieliśmy się, że sklep jest źle zaopatrywany. Dowodem tego jest np. fakt, że od dnia 1.I do 7.I. tylko raz dostarczono jaja w ilości 3 skrzynek.

Ale czy chroniczne niewykonanie planów miesięcznych można złożyć wyłącznie na karb złego zaopatrzenia? Z pewnością nie: ma to swoją przyczynę, chociażby i w tym, że załoga nie bierze udziału we współzawodnictwie pracy.

## Dzieci Lublina urozmaicają swe uroczystości choinkowe bogatą częścią artystyczną

W dniu 10 b. m. w godzinach wieczornych odbyła się w szkole TPD Nr 9 przy ul. Lipowej „choinka“ urozmaicona bogalym programem artystycznym. Uroczystość dziecięcą zainaugurowała swym przemówieniem dyrektorka szkoły ob. Antonina Dudzikowa, składając dzieciom życzenia owocnej pracy i osiągnięcia jak najlepszych stopni w no wym roku 1953. Następnie odbyła się część artystyczna, na program której złożyły się deklamacje, piosenki oraz polskie i radzieckie tańce ludowe. Specjalnie podobała się wszystkim deklamacja uczennicy klasy piątej, Barbary Wierczakówny w języku rosyjskim i taniec śnieżek w wykonaniu uczennicy klasy I A. Burzę oklasków i okrzyków wywołało pojawienie się na estradzie „Dziadka Mroza“, który serdecznie przemówił do działawy szkolnej, wyróżniając pilnych uczniów i uczennice, a następnie przystąpił do rozdzielania dzieciom podarunków. Po tej atrakcji dzieci jeszcze długo się bawiły do późnych godzin wieczornych w miłej i wesołej atmosferze. Uroczystość choinkową przygotowało grono nauczycielskie szkoły TPD Nr 9 wraz z komitetem rodzicielskim.

Podobnie jak w szkole TPD Nr 9 w wielu zakładach pracy zorganizowano dzieciom choinki noworoczne. W Lubelskich Zakładach Mięsnych choinkę zorganizowała Liga Kobiet. Część artystyczną przygotowały dzieci z Wólki Lubelskiej. W Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym dzieci w części artystycznej pokazały, że wiele umieją. Owacyjnie przyjęta została przez dziecięcę

audytorium deklamacja dwóch siedmioletnich siostrzynek Haliny i Elżbiety Rozdohówny. Najbardziej atrakcyjną częścią tej uroczystości było, jak wszędzie, rozdanie podarunków przez Dziadka Mroza.

W „Centrofarmie“ Dziadek Mróz również nie zapomniał o najmłodszych obywatelach, lecz obdarzył dzieci podarunkami w postaci kolo rowych wydawnictw i słodyczy.

Uroczystość choinki noworocznej jest wyrazem troski naszego społeczeństwa o najmłodszych obywateli.

S. Z.

### DLACZEGO BRAK PLANÓW PRACY NA STYCZEN?

Zaden z wymienionych sklepów LSS nie opracował planu na bieżący miesiąc. Czyżby plany w tych placówkach układane były z dolu?

Kierownictwo LSS powinno niezwłocznie zainteresować się tym faktem i zmienić styl pracy swoich placówek.

### PLANY UKŁADAC STOSOWNIE DO MOŻLIWOŚCI SKLEPU

Sklep cukierniczy MHD przy ul. Krak.-Przedm. 58 jest zaopatrzony dobrze. Plan za styczeń wykonano tam w 97 proc. Z tego wynika jednak, że możliwości sklepu są daleko większe od uwzględnionych, tym bardziej, że znajduje się on w bardzo dobrym punkcie w pobliżu nie ma drugiej tego rodzaju placówki.

Sójka Stanisław  
Małeck Jan

korespondenci zakładowi



WŁAŚCIWY SUROWICZ NA WŁAŚCIWY SUROWICZ. Zasady tej nie uznają pracownicy Kolumny Transportu Sanitarnego Przejazdu WRN przy ul. Hipotecznej 4. Wyrzucają oni makulaturę do śmietnika Apteki Społecznej 116, przeznaczonego specjalnie na tłuczkę szklaną.

W ten sposób zanieczyszcza się i marnuje oba, tak cenne surowce wtórne.

### ZABAWA W POCZTĘ

Redakcja otrzymała niedawno list oznaczony liczbą 1303, wysłany przez miejscowego nadawcę. Liczne stemple datowników, którymi jest pokryta koperta, świadczą, że przez 4 dni wędrował on z ręk do ręk w obrębie Urzędu Poczt i Telegrafów Lublin 1.

Czyżby pracownicy tego Urzędu nie mieli ni innego do roboty?

### W SIDŁACH

Dawniej przechodnie zdążający do miasta z Górnego i Dolnego Czecho-wu z obawą przemysłki się obok porysowanymi ścianami garażu M. O. Obecnie ściana została pięknie wyremontowana przez jakiegoś przedsiębiorstwo, które chcąc zmusić przechodniów do zatrzymywania się i podziwiania arcydzieła — zastawiło na nich siła w postaci pętl drutu i kupy rozmiętej gliny.

Skutek — podarta odzież. Ponieważ jednak reperacja drogo kosztuje, przeto okoliczni mieszkańcy proszą nieznane przedsiębiorstwo o łaskawe uporządkowanie chodnika.

(Na podstawie korespondencji 55/II) Słop.

## Czy słusznie postąpiono

Wydział Zdrowia przy Prezydium MRN, ul. Hipoteczna 5 posiadał dawniej osobne gabinety do zastrzyków domięśniowych, podskórnych oraz dożylnych i osobny pokój do restrykcji pacjentów.

Kierownik Wydziału Zdrowia postanowił jednak zlikwidować tę rozróżnioną pomie-

Przy drzwiach trudno rozbić się, skoro co chwile otwierają je chorzy wychodzący i wchodziący wprost z korytarza. Kierownik Wydziału Zdrowia urzęduje o dwa piętra wyżej i nie chce słyszeć, że są to warunki, które przynioszą szkód zdrowiu ludzkiemu, a z aseptyką nie mają nic wspólnego.

Naczelny lekarz i przełożona pielęgniarka interweniowali już u niego w tej sprawie, lecz nieskutecznie.

Radzimy kierownikowi Wydziału Zdrowia zejść z góry do gabinetu zabiegów w celu zrobienia sobie zastrzyku w obecnych warunkach. Przypuszczamy, że kierownik, gdyby przynajmniej raz znalazł się w sytuacji pacjenta, z pewnością poleciłby kolumnie transportowej, aby jak najszybciej opróżniła zajęte pomieszczenia. I—ka.

### Dokąd dziś idziemy

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Pocmat Pedagogiczny“ godz. 19.

Teatr „Rina“

APOLLO: — „Lenin w roku 1918“ produkcja radzieckiej.

ROBOTNIK: — „Danka“ prod. bułgarsk.

RIALTO: — „Wielka Luna“ prod. radz.

Początek seansów o godz. 16, 18, 20.

Kino WSK: — „Ostatni wystrzał“ produkcja czeskiej.

DZURY APTEK: — Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY: — Pogotowie Elektryczne 29-61.

Pogotowie Ratunkowe 41-44 i 09.

Straż Pożarna 11-11 i 08.

szczenia i wszystko „scentralizować“ w jednym gabinecie, pozostałe zaś oddać Wojewódzkiej Kolumnie Transportowej. Obecnie robienie zastrzyków domięśniowych, podskórnych, dożylnych, których wykonanie się 600-700 dziennie oraz gotowanie strzykawek, rejestracja, rozbiertanie się pacjentów i czekanie rozbranych odbywa się w niewielkim pokoiku. Nowy gabinet nie posiada nawet umywalki z wodą bieżącą. Pielęgniarka chce umyć ręce, musiał przetrząść się przez tłum pacjentów, by móc przejść do sąsiednich pokoiów, gdzie znajdują się umywalki. Chorzy w międzyczasie demoralizują się. W jednym pokoju można rozbić się kobiecie z mężczyzną, ubrania nie ma gdzie położyć.

Co chwile słychać zmęczony głos przełożonej pielęgniarki: — Proszę rozbić się przy drzwiach. Proszę uważać przy przechodzeniu koło robiących zastrzyki.



Po uchwale Rady znikły kolejki przed sklepami. Konsumenty swobodnie mogą zaopatrywać się w niezbędne artykuły żywnościowe w dobrze zaopatrzonych sklepach. Na zdjęciu: obsługa sklepu LSS Nr 41 przy ul. Krak. Przedm. 23 w składzie: kier. Janina Chotkowska i Alicja Złotucha — sprawnie zadowolają klientów. Jest to ZMP-owska załoga sklepowa i należy do najlepszych w Lublinie.